

N o w i n y.

Pismo tygodniowe
dla ludu ewangelickiego.

„Nowiny” wychodzą we Wrocławiu raz na tydzień, co piątek. Zapisać je można na wszystkich pocztych i u każdego listowego. Cena kwartału na poczcie 75 fen. Za odnośzenie do domu przez listowego dopłaca się 15 fen. „Nowiny” zapisane w księdze pocztowej: Zeitungs-Preis-Liste, r. N. 58. Za ogłoszenia 15 fen. od wierzga. Listy należy adresować: An die Expedition der „Nowiny” in Breslau, Neumarkt No. 21

Gaz

już napisał „Nowiny” na przyszły kwartał. Tym razem prosimy bardzo, jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca przedpłacić na „Nowiny” na poczcie lub u listowego siostrę, gdyż z rozpoczęciem nowego kwartału potrzeba nam koniecznie wietzcie, ilu Czytelników „Nowin” na przyszłość się zbierze. Miłi Bracia, jeżeli nie chcecie, by „Nowiny” upadły, starajcie się usilnie o pozyskanie więcej Czytelników dla „Nowin”. Cena pozostaje ta sama, co dotąd, a więc 75 fen. dla tych, co żami z poczty „Nowiny” odbierają, z odnośzeniem do domu kosztują „Nowiny” na cały kwartał 90 fenigów.

Chleba naszego

powседневnego daj nam dzisiaj.
Ewangielia Mateusza 6, 11.

(Dokończenie.)

cc. Nowa jadalnia.

Przed miłi i stoły i stolka, do jedzenia trzeba będzie jadałni, miejsca, gdzieby jeść można wygodnie. Zadalnia może być bardzo często skromna, a nawet mierna. Ale chwalebna stanie się przez to, gdy ją także z ręki Bożej weźmiemy jako dar Boży. Bo potem każde miejsce, gdzie chleb jeść, stanie się kochotem, gdyż Pana Boga przy jedzeniu chwalić, Panu Bogu za chleb powszedni dziękujecie. Więcej nawet najmilszą komórkę może stać się wielką i wspaniałą salą jadalną, kiedy tam nawet Chrystusa Pana na gościa zaprosić możecie. Chwalebna to tedy rzecz, że przed jedzeniem i po jedzeniu ludzie się modlą, bo modlitwa poświęcają, że z ręki Bożej jedzą. W modlitwie dziękujecie Panu Bogu słowem; ale trzeba też dziękować uczynkami. Dziękujecie się uczynkami, gdy także i innym dacie się jeść z stołu Swego. Piętna to rzecz, gdy cały

dom zabędzie razem do stołu, robzicie i dzieci i służba, i przytem wspólnie Pana Boga chwala, tudzież je także dla gościa jedzące znajdzie się miejsce przy stole. Jest za co dziękować, bo jedzenie w karczmach i hotelach, choćby tam było najposztaciejsze sale, jednym biednym jest jedzeniem, gdyż tam Pana Boga nie chwala. A kto już na tę biedę jest stagan, że musi jeść w karczmie jakiej, albo w hotelu, to sam co do swojej osoby miałby nie zapominać Panu Bogu dziękować i modliwać błogosławieć to jedzenie, które na tem miejscu musi spożywać. Do domowników i gościa dziękowanie nie odstępuje dalej i ogląda się też za tymi, którzy nie mają co jeść, aby także im ubieżić odrobinkę z chleba swego, który z ręki Bożej się wzięło. Więcej piętna to rzecz, gdy urządzają ludzie tanie kuchnie, kuchnie dla ubogich i rozmaitym sposobem starają się o wyżywienie ubóstwa. Przez miłosierdzie i dobroczynność czynimy też jadalnię, która ma być także przestronną i wygodną i przyjemną. Żab się czysto swego do sięga dziękowanie w poświęceniu. Żydzi umywali ręce, gdy zjadali do stołu, żydzi nawet bezbożnicy stroją się i przyodziewają szaty odświętne, gdy na jaką ucztę się wybierają. Czy coś podobnego nie mają czynić także ci, co z ręki Bożej jedzą? Czyby ci, co z ręki Bożej jedzą, nie mieli i siebie, i tej miłki, i której jedzą, i tego stołu i stolka, na którym jedzą i tego miejsca, gdzie jedzą, wyprzać w ozdoby, aby uczynna była ta ręką Bożą, która się otwiera tu nadobyciu człowieka? Niezawodnie! Ale Pana Boga nie uczcieś jedynie umyć ręk i nacynia i szklnią ozdobną, włożoną na twój ciał, ale świętobliwość cię żywota. Bo on rzekł: świętymi bądźcie, bo ja jest święty! Do ostateczny cel, do którego wiedzie Pan Bóg człowieka, powołując go także do pracy około chleba powszedniego; wieźcie go do swego odrodzenia i przemienienia, do jego poświęcenia. Wiara też, że Bóg daje chleb powszedni, takąc chleb z ręki Bożej brać z dziękowaniem, także wiedzie ostatecznie do świętobliwości żywota.

Dotyczy na koniec chleba powszedniego.

Jakaż korzyść z tego nowego jedzenia chleba, z dziękowaniem jako za dar z łaskawej ręki Bożej? Przemienienie człowieka, jego odrodzenie, jego poświęcenie; jego wywołanie z marońości, a w rozrządzenie w świętobliwość.

Czy ludzkość odrodzona i poświęcona a w świętobliwość Bożą wforzeniona musi zagnąć musi być wygadzoną z oblicza ziemi? Oczywiście, że nie! Ponieważ ma Pan Bóg tę moc, aby człowieka przetrzymać przemienić na człowieka Bożego, dla tego nie musi go zatracić, ale może go zachować, może utrzymywać go nadal przy życiu i dawać mu chleb powszedni. Dla tego też i wzdźwście imie stworzenia cała przetrwać trwa i żyje i pracuje nadal, bo gdy człowiek będzie przemieniony, to i ona będzie przemieniona.

Możemy tedy powiedzieć, na zakończenie, że Bóg utrzymuje świat ten i jego przemienieniu, i za to wianujemy Panu Bogu dziękować, chwalić go, słuzić mu i posłusznymi być. Co jest nieomylną prawdą.

K o n i e c .

Tabliczka pisma świętego.

Piądziermi	2	Miedz.	14.	1—11.
=	3	Pon.	Kol.	3.
=	4	Wtor.	=	4.
=	5	Środ.	Ścz.	1, 1—14.
=	6	Czw.	=	1, 15—28.
=	7	Piąt.	=	2, 1—10.
=	8	Sob.	=	2, 11—22.

Wiśń,

która się w naszym Kancelaryi nie znajduje, przysłała tu wydrukowaniu w Nowinach N. 11. z Chojnita na Szląsku.

Nie racy w popędliwości, Panie za moje żłosci, Oniemiem śmiem nacierać, Na mnie nieżnijia swego, Co strachem sądu swego, Mnież tuż umierac.

Przywieź na pamięć sobie,
W ciężkiej mojej chorobie,
Żeb Pan miłobowią:
Dbaj serce strwożone,
Kochci me potruszaj,
A przestani byjś mićwiny.

Ducha mi już nie staje,
Do się śmierci podajś,
W ciężkiem utrapieniu;
A ty mój miły Panie,
Rochłoz opoczymianie,
Daśj memu śmientniu,

Wróćje się do mnie Panie!
A okozj żmilowanie,
Rębnzej duszy mojej,
Niechajje iedżje żywje,
Wzdrowj ją miłobowią,
Choć się śmierci boje.

Wiesz, że nie ci co w grobie!
Dawajś chwałę Tebie,
Bo opoczymajś.
Z umarłych nikt nie stanie,
Wyznawajś Ciebie Panie;
Bo ducha nie mają.

Nie maźci posilenia,
Dla rzewnego świlenia,
Je śmiu oczom moim:
Łzy me to żegnawajś,
Co pościel oblewjś,
Gorzkim płacem swoim.

Żuj nie stawa i wzrofu,
Memu biednemu oku,
I twarz się żmienia.
A nieczyniamu moym,
Zdrowiu memu niechajś.
Śmiechm naczynia.

Dośćajcie przez obnienie,
Bo przyjś ciałę je mnie,
Nie ma ten co grzeszy.
Żujci Pan z wyśoboci,
Dodał mi śwej miłosci,
I waś nie ucieży.

Włogostawieństwa Ci!

Zdarzenie prawdziwe,
które opowiadają po niemiecku ks. Wilhelm
Ziethe, znajdujące w Berlinie, a na polski
język przetłumaczył katecheta Nojek w
Wielbarcu na Mazurach.

(Ciąg dalszy).

Stuga miała śwee żądanie wybornie.
Nie trudno było bowiem człowieka prostod-
wuznego i szczerego z guntu wობadać.
W przeciągu czasu powiadał Niek towarzysz-
kowi swemu całą historiją swego ży-
wota je wespółkimi szczerobłami, radoś-
ciami i boleściami życia. Powiadał o
śwojej matce wsi i domu, także o żonie
swojej i o wespółkich dzieciach swoich.
Dziwował mu śwoj zarobek je wespółkimi
mi portelami i sposobami, który chwytan-
ie i użenie ptaków wymaga. Powiadał
mu też ostatecznie, nie sobie przystem nie
mógł, je w małom swym domu ma
pięćset talarów długu, które mu nieraz
wiele kłopotu wyprawia. Ale je przedtym
jest człowiekiem szczerobłym i kulentem,
a storo mu się uda dług spłacić, czego
się spodziewa, tedy dyć z radabci pod pu-

Słyszal Pan prośby moje,
A skłonił uszy swoje,
Do mego wólowania;
Neczymi czeżom żadał,
Pocem u niego pogładał,
Z swego żmilowania.

A żjad nieprzyjaciele,
Nie śmiejaj mi już śmieile,
Spójrajś w oczy moje.
I w stydem zahańbieni,
I hańbą zawstydżeni,
Za postępi swoje.

Wiadomości kocielne.

Pan superintendent Dton Gersd w
Zadziorku otrzymał order czerwonego orła
czwartej klasy, tak samo pleban Willsa-
mowski w Kutad w pow. węgoborskim.

Dnia 11 września umarł w Krolewem
emeritowany pastor Edward Dziobel w
73 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia
15 września. Zmarły był długie lata
plebanem w Mieruniszkach, gdzie dla za-
cności śweje i śmientności posiadał wespół-
kimi miłosc i przywiązanie.

Pan pleban Chyrag w Detrymstole
pójdzie z dnieniem 1 października w emer-
tura.

Prawdziwa historia z Mazur.

Dnia 2 kwietnia tego roku zaczął
rzadca majątku Szpunk w powiecie Jan-
sborskim kłóntą z żóźnikiem K. a to, jak
K. mówi, z tej przyczyny, że w trójcio
owiec pod dozorem żóźnika stojące jagnię
było zdechło. Rzadca obil żóźnika i ob-
żadzał fomarownikowi, aby jego rzeczy i meble
natychmiast nalaadował na wóz i wywiózł
za granicę majątku. Dalej ogłosił, że ten
z ludzi na majątku, który by śmiał żóźnika
i jego rodzinę przyjąć na nocleg, ma za-
płacić karę żóźadkową 10 marek. Ko-

puł stacal. To i iedżje wiele innych
rzeczy naopowiadał śludze, który nieuprzed-
żono i poufał z nim przez całą drogę
gawędził. Tego nie przeczuwał ptakusj
w szczeroci swego serca, że stuga to
wespółkimi królowi doniesie, jak ten mu to
był rozkazał.

Niek został przez całe osm dni w wię-
knem mieście Berlinie i radował się bar-
dzo, widząc tyle piekności, które tu miał
spodobności oglądać. Ale ostatecznie był
jednak czas, żnowu do domu się wrócić.
Żędnosc je żona i za więknem gorami i
łasami śwepch stron wespółkimi, obudziła
się w sercu jego. Stanął raz iedżje na
pożegnanie przed królem, dziękując mu go-
raceni słowy za to, że podarunkiem jego
nie pogarzył, i że mu tak długo mieszka-
nie i żywnosc jak najpiękniej i najwięcej
dał i mu tak wiele radabci sprawić ra-
czył. Tedy wyznał się z najśmientniejszym
Panem berdecznie i z uszanowaniem, także
z śnym swoim Wilhelmem i je stuga
królewstwu, gotując się na to, drogę do
Kielcoby żnowu pieszo odprawić. Ale to
się stać nie miało. Fryberk Wilhelmu
Trzeci był wrocznie rozkazał, je śdziejny
mają ten na kóży królewskie począć do
domu swego wrócić ma. Niek też rad na

normik uczynił według rozkazu i wyszedł
żone żóźnika na jednym pagórku w polu.
Żone żóźnika nawet tyle czasu nie dano,
aby była mogła czworaku śwym dziatecz-
kom obuć trzewiczki. Śnieg i deżje pa-
dały na przezmian, a dziesiąci boso i bez
czapecek musiały wyjść z mieszkania.
Nikt biednej rodzinie nie chciał dać przu-
tufu, aby nie wopaść karze 10 marek;
wiezorem dopiero udali się nieszczęśliwi
przemoceni i żiębieni do jednego gospodarza
we wsi, który im dał ciepłe jedzenie
i nocleg. Nazajutrz żadala właściciela
majątku żóźnika nazad przywieść. — Gospodarz
zupelnie śludżnie doniosł o postępowaniu
rzadcy obroicy państwowemu (Staats-
Anwalt); ten ostatni żypał przetożonego
ofregu urzędowego (Amtsvorsteher), jak
rzecz się ma, a na podstawie doniesienia
tegoż urzędnika pociągnął do odpowiedzial-
ności nie rzadcy, lecz gospodarza za fak-
tyczne oskarżenie rzadcy. W terminie ie-
dnak pokazało się, że gospodarz doniosł
był czystą prawdę; dla tego obroica pań-
stwowy śam wniósł o umolnienie gospo-
darza i uwolnił rzadcy ciężką karę. — Łut. 6, 36:
Przedój bądzcie miłosternymi, jako i ojciec
wasz miłosterny jest.

J. Diefowaki.

Wiadomości ze świata.

R i e m c y.

Berlin. Najśmientniejszy cesarz wyjechał
wiezorem w niedzielę z licznem towarzy-
stwem do Baden-Baden, gdzie już od ty-
godnia bawi cesarzowa Augusta. Tu ob-
chodzić będzie cesarzowa w spożoju i oto-
czeniu najbliższych na dniu 30 b. m. śwoje
urodziny.

— Fatiej stawy i rozgłosu nadż ce-
sarz nawet w najdalszych otoclicach dozna-

to przyszał, i upodobako mu się bar-
zo w wygodnym pojeździe i na piękich po-
duszkach. Podróż była przedziej i łej, jak
wzdronka piesza. Za kilka dni był sta-
żnik nadż żnowu w wespółkimi wiadoc, gdzie
go żona jego z berdeczną radabcią przywitała.

Po powrocie handlarza ptakami były
może cztery tygodnie minęły. Co w Ber-
linie widział i śdżyzał i czego doznał cze-
sto musiał śwym sąsiadom opowiadać.
Śżo teraz w małym domu wespółkimi
żnowu starum żwycajem, jak przędem.
Niek pracował na polu jak żawożje, i za-
trudniał się towem ptakow w sposob
żwylk. Marya krejła się ofo do mo-
wego gospodarstwo z żwylką pilnością i
wytrwałoscią. Procenta pierwszego pa-
żdźnienia zupelnie odpracano. Sprzedaj
taka korce żsta i kartofli była dostarczyła
tu temu potrzebne pieniądze. A tak był
i ten kłopot obzoju małżonkom śjęty z
głowy. Żednego wiezora śdjędził na
drenwaniej ławie oboje starzy przy ciepłym
piecu. Niek powiadał żnowu o więknem
Berlinie, o dobrym królu i o śnym ich
Wilhelmie, a Marya przysłuchowała się
jak żawożje, z uwaga i z sercem cukiem.
Wtem żakolotano w drzwi. Starzy p-
żnik żawożal głośno: „Wstąpić!”

wa, dowodzą następująca ofolizność. Oto w ubiegłą sobotę stanął przed nami cesarz wysoki urzędnik hiszki z dżuwacznym mianem Hsien-Szang, i wręczył mi od swego cesarza rozmaite bardzo kosztowne podarunki oraz takie piśmo:

„Cesarz wielkiego państwa chińskiego posyła cesarzowi niemieckiemu i królowi pruskiemu swoje podarunki. W dniu dwudziestym ósmym dnia drugiego miesiąca tego roku (według kalendarza chińskiego) obchodził Wasza królestwa Mość wielką i błogosławioną uroczystość 90cioletnich urodzin. Tak więc o tem wiadomość doszła, bardzo się nad tym radowałem. Ze względu na bardzo przyjazne stosunki, także zachodzą pomiędzy Chinami a państwem Waszej królestwiej Mości, posyłam te oto życzenia, oraz niektóre podarunki. Do złożenia mych życzeń jako i do wypowiedzenia moich przyjaznych uczuć spowodował mego urzędnika i przy dworze Jego królestwiej Mości ustanowionego ambasadora Hsien-Szang-Szanga. Żywie w tej słobkiej nadziei, iż Waszej królestwiej Mości po wyspytkie czasów będą szczęśliwe i błogosławione i że przyczynią się do utrwalenia ścisłego pokoju pomiędzy nami.“

Dotychczas podarunki są po części bardzo kosztowne i przedstawią o rozmaite przedmioty, jakich używa się na lawach.

Naszą troskę przesyła przebywa w Toklady w Torolu. Dwidzieli go tam w tych dniach lekarz jego Matensje, niezawodnie, aby się przekonał czy wyzdrowienie postępuje naprzód.

Księża Wilhelm zaproszony od austriackiego następcy tronu Rudolfa udał się do Węgrych na łowy i podawi tam dwa tygodnie.

Księża Wismark obchodził 23 bm. 25cio letni jubileusz swego ministrowa-

nia. Ministrem pruskim został 23 września 1862 roku.

— Na przyszły miesiąc lub w listopadzie zwolany będzie sejm niemiecki, a może i pruski na obrady. Główniejsze sprawy, nad któremi poslowie radzić mają, rząd podobno już ma w pogotowiu. I tak ma być wyjątkowe prawo przeciw socjalistom na następne lata przedłożone. Czas wyboru do rajchtagu także ma być przedłożony. Dotychczas wybierał się posłów co 3 lata, nowe prawo wyboru ma być takie, że będziemy od przyszłych wyborów począwszy wybierać co 5 lat. Niektóre partye w sejmie na takie prawo nie będą się chciały zgodzić, ale przemogą konserwatywni i nacjonalni liberalni, którzy tworzą w sejmie większość.

Francya.

Odzwanie się hrabiego Parjaja, pretendenta do tronu francuzkiego narobiło wiele zlej krwi we Francji. Wiadomo naszym czytelnikom, że wespół z tych pretendentów, czyli potomków królewskich, którzy rodzczą sobie prawo do korony francuzkiej, wydalili republikanie z kraju. Dział domagają się zajadli radykalisci, a żeby ich freynich z kraju wypędzić, a majątki ponofisłować.

— Nie zapomniat jeżdżąc świat o głosnym komisarzu francuzkim Szneblu, którego podwycono po naszej stronie granicy, a że był śpiegikiem francuzkiem, ośadżono go na wolność, bo się wykastło, że został przez naszych urzędników wezwany, aby granicę przestokzył. Do młody Sznebelat, dopiero 16 lat mający zaprzagnął sławo ojca i odwajzył się przejść przez granicę, nie pomnąc na to, że nie dawno temu rozmatie wywiadka na niemieckim na farcie papieru spisawony poprzylepał na drzewach. Urzędnik wziął pana

brata za żołnierza i odesłał do więzienia. Może byłby lepiej zrobił, gdyby mu był dał dobre go uźdzak lub pretekst po spodniach (gostach) i puścił, boć to jeżdżąc głupi dzieciak. D takiego urwiszja Francuz a nami wojny prowadzić nie będzie. — Daleko gorzej stoi je sprawa, która się stała w sobotę, a która wielkie zamieszanie i zaniepokojenie wywołat może. W sobotę urządzilo kilka Francuzom blisko niemieckiej granicy poslowanie i strzelcy ustawił się tak, że od granicy miało się rozpościerać polowanie. W tem miejscu był las. Owy strzelcy już stali na swych stanowiskach padają nagle 3 strzaly od niemieckiej granicy i jeden Francuz został zabity, a drugi ciężko ranny. Tak się to stało mogło trudno jeżdżąc orzeknąć, bo doświadnie wiadomości jeżdżąc nie nadobędz. Albo Francuzi weszli na ziemie niemiecką, albo ich może miano za kłusowników, to jest złobiejć cudzej zwierzyni, albo też może przez inną jaką pomysłę się to stało. Daj Boże, aby w dobry sposób sprawę tę załatwiono.

Anglia.

W Irlandji ciagle panują zaburzenia spokoju publicznego. Rząd wziął się ugiąć tarcu Irlandczykom, by rzadwo i lordem, to jest angielskim zamożnym panem byli posługują. Irlandczycy wolą jednak iść do więzienia, niżi dobrowolnie podbyć się praw i wolności, jakie im dotąd przyślugiwaty, a które im teraz odbito. Nta czele wależą i cierpią razem z ludem ich poslowie. W Dnium puszony po złożeniu znacznej sumy pieniadze na wolność, zaraz zwolat zromazowanie i napomniat lud do wytrwałosci, twierdząc, że cała Irlandja pozwoli się zamknąć do więzienia, ale swoich praw odbierac sobie nie pozwoli. Nawet angielscy poslowie, jak Gladstone, nie podchwalają postępowania

— Sędzięcie, nie bądzcie głupcami! — rzekł wójt. — Dobry nasz król wie dobrze, żeście mi gila darowali a nie sprzedali. Sprawiłiscie mi ten radość, a on to, jak z dobrego serca wyszło, z dobrem sercem wrzypał. Czece on wam teraz także radość gotowat, a tedy nie musicie mu być sprzecznym i darunkiem jego gardzić! — Nie, nie, nie, nie moge tego przyjąć! — Zawolat ptaszyn! — Szt to za wiele, za wiele! — Tegom ja nie dociat i błemni już za: wolności i szczęśliwy, że król ptaszkiem wam nie pogardził. —

— Zest wyprawdzie za wiele — mówił teraz gospodarzyni. Ale dla niego nie jest za wiele, snadzy nam pieniadze te zapewne nie darował. Tybki go o to nie prosil. Wytochy też nie ładnie o takim cenisz nawet myślic. Ale gdy to król dobrowolnie i z dobrego serca daje, bylosz wstanie też nie pięknie, gdybym podarunkiem jego gardzić i go przyjąć nie miał. Pamiętaj o tem, toczany mężu, jakie dobrodziejstwo i jaka radość nam się w podobnym naszym wieku stawa, i jak to kiedyś ku dobremu i szyni naszymu wypaść może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drzwi się otworzyły, i wójt wójt wstąpił do izdebki. Pozdrowił obojga ludzi dobrokownie i został równie przez nich mile przyjętym. Usiadłszy na stolem, zaczął mówić, jak jest zwyżaj wieśniaków, o powietrzu, o robotach polnych, o cenach targu i o innych rozmaitych rzeczach. Ale przytem pomiatkowano po nim, że on jeżdżąc coś oobowolnie miał na sercu. Nie dorozumieli się też oboje starzy małżonkowie i czekali z ponownem zaciekawieniem na to, czy wnet o prawdziwej przyczynie nawiedzin swoich mówić nie będzie. Wójt dał im na drugą chwilkę czekać. Ostatecznie przemówił:

— Mam jeżdżąc o jednej sprawie do pomowienia, sądzicie. Dostałem oto przez ósmiu dniami wielkie piśmo z Berlina. W piświe tem leżało pięć set talarów. A stojalo w niem napisano, że król te pieniadze chwałupniemu i handlarzowi ptakami Henrykowi Relowiu w Siskerode daruje. Ale ja mam pieniadzej teni dług wyplacic, który jeżdżąc na domu ważyłm ciąży, i tedy sąbowy hwiit królewskiemu famelarzowi w Berlinie przesłać.

— Teni słowy podal ptaszynowi odebrane piśmo. Rel zerwał się z ławy, poszedł po otulary, wśadził je sobie drzące-

mi rękoma i zaczął teraz piśmo to czytać. Zymczasem rzekł wójt dalej:

— Także już uczynilem, jak Jego królewaska Mość mi rozkazal. Jam dlug zapłacił, a tu jest sąbowy hwiit o tem, który wodsłarbiemu przesłać bęce. Ale chciałem go wam przedtem pokazać i powinowazowanie moje szoknąć, że wam ciężar, który wam tak dlugo na sercu leżał, teraz ostatecznie naraz jesteście bez kopotu najmniejszego. —

— Rel był słowa te ledwie do połowy słyszał. Czytat tymczasem list z Berlina. Teraz udwygnął za hwiit i szunderował w nim. Był jak we śnie i nie udął całej tej sprawy sobie w głowie pomieścić. Szęd wiedział król o dlugu na jego charakter. Nie byłci mu, ile to sobie mógł przypomnąć, ani słoweczka o tem mówić. I jak przybżła Jego królewaska Mość do tego, tak wielką sumę za niego odplacic, gdy mu za mały podarunek jego już tak wiele był uczynił? Ostatecznie zernat się niemal gas rząsony i zawolal:

— Nie! Nie mam moge, tego nie wolno mi być, gład. Chciałem mu gila darować, ale nie sprzedac. Cóżby o mnie pomysłat, gdybym sobie gila tak d.ogo dał zapłacić? Nie, nie, tego przyjąć nie mogę!

nia rządu. Powiada on, że Anglia chce pobudzić Irlandyą do buntów, aby potem tu niej wymierzyć swe armaty (kanony).

W l o c h y.

„Włoska kraina przed wosyżtkiemni słynie“ z swych piękności. Tak śtoi w jednej piśniece. Dziś jednak to kraj najnieudziejny, najniebezpieczniejszy w świecie. Na jednej stronie obok głusoty, ślepa, bezmyślna pobożność, a po drugiej stronie bezbożność, nieznająca granic, gotowa rzucić się na wosyżtko, co tynie religia, burzę i tko i niźycyć. Trzecia plaga kraju jest co rok prawie pojawiająca się tam cholera. Szczęśliwie tego roku odprone wosządzka spustoszenie. Ludzie padają dziekiatkami jak mudy i umierają, że ich niema nawet kto grzebać. Salemi madami ucieka lud z otoclic choroba tu zarazonych w góry. Leczą choroba pędzi za nimi i dziekiatkuje. Choroby poniekąd żywcem palą, by się ich pozbyć. Woje żituj się!

B u l g a r y a.

Koburecyf tak sobie dzieciło cho w Wulgari, jathy go tam wcale nie było. Zastupuje wprawdzie dla swej komicy konie we Wargazje, a nawet pewna fabryka broni w Anglii dostarcza mu strzelb (give-rów) rpehyerowych, ale wosyżtko to robi on tak po cichutku, że świat o tem nie wie. Co więcej, urządzka sobie zamek w Jofii wcale wspaniało, buduje nowe dony, jednem słowem tak sobie gniazdo uścisła, jathy się w niem chciał zgryźć za Dobru. Tymczasem ambasadorowie i wielcy politycy śmają i świszą sobie móżą nad tem, jaf go z tamtąd wydoształ bez pokłecenia się między sobą. Nowyą grąży Turcy zajgabanem kontrybucji wojennej, jaf żej wienna, jezeli Kuberija wnet nie wyszadzj, jomobilizowała nawet jeden korpus wojska wstronę ku Turcji, chcąc jej dać do przozumienia, że nawet bronija ją do dzialania gotowa zmnieić do jej dysprawie. Turcy jednak dzamocę się na wosyżtkie strony, lecz na prawce nie nie podejmują.

Wiadomości prowincjonalne.

Wrocław. W tym tygodniu odebrałimś od pewnego czytelnika Nowin z Westfalii z pod Werne list w którym nam donosi, że tam śila jest polskiego narodu z Prus Wschodnich, Pognanńskiego i ze Śląska, że mają też tam śwego polskiego kōpędza, który co drugą niedzięle odprawia polskie nabożństwo, raz przed obiadem, drugi raz po południu. D nazdych Ślązacych piśże korespondent, że wosyżdzka się śweje mowy. To bardzo nie pięknie! Nikt śweje mowy po ojacz wspierac się nie powinien i w śweie własnej mowie, od śerca idącej, Boga chwalić, bo na to dał Bóg różną mowę, aby we wosyżtkich jęszykach był dymalony. Szczęśliwie na obczyżnie nasi polscy ludzie powinni razem się trzymać, a nie udawać Niemców, bo łatwo dostać się mogą w towarzystwo śocyalistyczny, gdyż niźsze warstwy robotników niemiecckich zarążone

śocyalizmem. Kto się śzzerze śweje wiary i śwego jęzika trzymaj, to uchroni się łatwo tego niebezpieczeństwa.

W o l c z y n. Norderce, zastrzelonego w Zawiszęu kōlowńskiego leśniczego (ferstera) Maczka, odtryło już. Jest nim Chalupek Wilczek ze Szumy. Zabicie Maczka nastąpiło wtedy, gdy ten napotawozdy furę ze zwierzyną chciał ją zatrzymać, a gdy pacholek podciął konie śniegal Maczka do noża, chcąc przeciąć koniom cugle. W tej chwili z wozu strzelił do niego Wilczek i zabił go na miejscu. A to już prawdyż Wilk a nie Wilczek!

J o r y. D krowią śdóre pokłecico się między żydów dla tego, że jeden chcąc ją utaragować podał 50 fenigów więcej jaf drugi. To drugiego tak rozwościcilo, że wujak kiezonowowy nożyf (fozif) i swemu obryżanemu współwyznawcowi brzyd rozpnył od dołu do góry tak, że umierać musiał. Sam zaś, gdy go zaabłósć opuścica, i znalazłszy się we wzięciu chciał się powieścić na pastu, ale mu w tem przyśkōdzono. Pierwszy nazwała się Norderbaum, a drugi Holländer.

T y l z a. Według doniesień gazet, wzbudła w Sorgonii, żydowskiem mieście pod Wilmem na Litwie roszkōstje, śyberyjśka zaraza morowa. Na nadziej granicy już zarządżono środki ostrożności.

P r e k l u s. Niebawno się wtamali żłobzieje do tuteższego sądu urzędowego i śtrażli żkōżnie z otoko 1100 maref pieniężny gadowych.

K r o l e w i e c. Piśbni „Gdzie ja się Teb pozogiej!“ umieszczona w urze 359m „Nowin“ śtoji w mazurskim kancyonale pod nrem 466ym. Mazurski kancyonal jest o wiele bogatzy w piękne piśbni od śląskiego; albowiem zawiera ich 904, Niebiera kancyonal zaś tylko 604.

W e g o b a r k. Wielkie jezioro mawrow- ście pod Szegoborkiem jest własnością po części państwa pruskiego, po części hrabiego Kehnborfa na Steinorcie i barona von Schenk na Dobie. Państwo otrzymana rocznej arendy za rybołóstwo 10 tysięcy maref, hrabia Kehnborf 12 tysięcy maref, a baron von Schenk 4200 m. Arendarzami śą jydzi z Polśki, którzy też wosyżtkie ryby za granicę wwozją. Można śobie przedstawić, jaf bogate jezioro mawrow- ście musi być w ryby; albowiem żydowskie arendarze robią bardzo dobry „ge- śeift“.

Rozmaitości.

* Żabobony w otokacik Lubawy. Po wśdach jężycę bardzo wielu ludzi wierzy w żabobony. Wśodną r. b. śkradzioy, no pewnemu gospodarzowi z bojuwicyki kiska gzesli wśmłoczonego żłozja. Za rada hab mawrowy wziął gospodarz garść jarnina przez żłobzieje pozostawionego, zawiązał je w tytkę i gdy fogod chwano, woźdel na cimentarz i zniaceta wozcił tytkę do grobu. Jest z tem połączony żabobon, że gdy żłozje w tytkę poznie się pęć, wtedy i żłobzieje zapadnie na śuchoty i zemrze. Żabój zdarzyło się, że krotko potem zachorował ciężko jebem z tamtejszych robotnik-

ów. Jezeli zemrze, to ów gospodarz i wielu innych będą w cno przetonani, iż chory to żłobzieje żłozja i że w chorobie upadł w śtulef ziarna ryżonego do grobu.

* M e t r u c i, którzy mają być w jeśie- niu wjezi do wojska i przez to pozostają bez miejsca, mają się zgłōśić do landrat- tów lub sełdsebli obwodowych, a mogą wstąpić przędy do wojska, aby nie pozostali bez śyleba.

* N o d z i j n y powożony na ćwiczenia wojskowe rezerwistów i landwerów, mają w przyskości, gdy tego potrzeba, pobierać woszaric z fundus publicynych. Obecnie czynią przysposobieni do wydba- nia ratiego prawa.

* R o s t a n k a. We wśi Poczłonej śpadł przy śklabaniu śiana zajęty robot- nikiem przy nieosześliwie na oparte o wóz widły, iż żeby widel utknął mu głęboko w brzuchu. Letarzy wąpi o utrzymaniu go przy życiu.

Żagadka.

Wosyżtkim potrzebna, a nikt mnie nie żęda, Ten, czyja jestem, już mnie nie oględa, Ten, co mnie zdzielał, dla siebie nie żęczy, Ten, co mnie łupit, śobie nie dziekiżycy.

N o z w i a z a n i e bężie w numerze 409ym. Nagród wyznaczony 10. Z rozwiazaniem trzeba przystać koniecznie kwit z poczty, że się „Nowin“ na przyszyły kwartal zawi- sała, bo tylko poniedzy naszymi prenume- ratorem nagrody rozdzielamy.

Wresz do nas: „An die Expedition der „Nowin“ in Breslau, Neumarkt 21.

Ważne ogłoszenie

dla Czytelników „Nowin“

Do pocztyku kwartalu przyszyłego dru- rować bężemy w „Nowinach“ bardzo piękną powieść o Genowefie. Bężie także nowa, bardzo ważna rozprawa religijnej treści.

Jako nagrody dla Czytelników „Nowin“ mamy już w pogotowiu kōżęczy w nabywczaj pięknej oprawie ze śłociste- mi brzegami pod tytułem „Modlitwy dla nabożnego chrześcianina K. Pawła Twar- zego, polskiego pastora przy kōściele św. Krzyżostwa we Wrocławiu.

Ceny targowe.

(100 kilog.)

Żożę.	ob.	mkf.	fen.	do.	mkf.	fen.
Przenica.	..	14	10	..	15	20
Żyto.	..	10	30	..	11	20
Żęczmień	..	9	—	..	14	50
Wświeć.	..	8	—	..	10	—
Grzech.	..	13	—	..	16	—
Wśbin.	..	7	—	..	8	—
Wśita.	..	10	50	..	11	80

N a ś d z y c h P r z y j a c i ó ł p r o b i e- my ś e r d e c z n i e o r o z ś z e r z a n i e „Nowin“ pomiędzy krewnych i z n a l o m y c h.